

ODESZLI OD NAS...

Wspomnienie o Profesorze Mieczysławie Ziemnowiczu (1882-1971)



Profesor Mieczysław Ziemnowicz urodził się 31 maja 1882r w Proszowicach, woj. małopolskie. Maturę gimnazjum klasycznego uzyskał w Tarnowie w 1901r. Studia rozpoczął w Uniwersytecie Jagiellońskim, a dokończył w Berlinie. Od 1906r uczył języka niemieckiego i łaciny w szkołach średnich. Doktorat z germanistyki otrzymał w 1913r na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1924-1925 odbył studia pedagogiczne w Paryżu, Brukseli i w Berlinie. Rok 1929/30 spędził jako stypendysta na studiach w Columbia University i w Teachers' College w Nowym Jorku, gdzie opublikował dwie prace w języku angielskim o reformie szkolnictwa w Polsce. Po studiach pedagogicznych, świetnie przygotowany, został wizytatorem i naczelnikiem w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, potem we Lwowie w latach 1927-1933. Następnie kierował gimnazjami w Przemyślu i we Lwowie od 1933 do 1937 roku, po czym wrócił na stanowisko naczelnika wydziału w Kuratorium OS we Lwowie, na którym pozostawał aż do wybuchu wojny 1939r.

Niezależnie od powyższych stanowisk – wykładał w latach 1930 – 1938 pedagogikę i dydaktykę ogólną w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Tamże redagował początkowo sam, potem z dr H. Rowidem, czasopismo pedagogiczne pt. „Chowanna”. W roku 1935 uzyskał od Ministerstwa W.R. i O.P. zatwierdzenie habilitacji w dziedzinie pedagogiki i organizacji szkolnictwa na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i od tego czasu wykładał tam pedagogikę do 1939r. Od roku 1940 do czerwca 1941 prowadził wykłady z germanistyki na Uniwersytecie Lwowskim. Podczas okupacji niemieckiej pracował jako buchalter we Lwowie. W 1944r zorganizował gimnazjum w Mszanie Dolnej pełniąc funkcję dyrektora. Z dniem 1 sierpnia 1946r został powołany na katedrę pedagogiki UMCS w Lublinie jako profesor nadzwyczajny. Równocześnie od 1945r prowadził wykłady zleczone z

nauki o dziecku na sekcji pedagogicznej Wydziału Humanistycznego KUL aż do 1950r. Od roku 1946 był mianowany delegatem ministra do spraw młodzieży szkół wyższych ośrodka lubelskiego. Pełnił funkcję prodziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UMCS w latach 1947-1950. W roku 1950 został pozbawiony katedry na UMCS, lecz z renty nie skorzystał, pozostał na stanowisku lektora języka niemieckiego. W tym okresie przez dwa lata do 1952r prowadził wykłady zlecone i ćwiczenia z pedagogiki szczegółowej na KUL-u, z których zrezygnował z powodu choroby gardła. Na przełomie lat 1952/53, przez kilka miesięcy był Kierownikiem Działu Lektoratów w UMCS.

W roku 1957 powrócił na katedrę pedagogiki UMCS, gdzie Wydział i Senat wystąpili z wnioskiem o powołanie go na profesora zwyczajnego pedagogiki. W r.1960 przeszedł na emeryturę w wieku 78 lat, ale w dalszym ciągu pracował naukowo i udzielał się tak na konferencjach nauczycielskich, jak w Lubelskim Towarzystwie Naukowym oraz w Towarzystwie Naukowym KUL jako członek czynny. (...) W pracy naukowej profesor Mieczysław Ziemnowicz interesował się głównie dydaktyką szkolną, organizacją szkolnictwa, pedagogiką i psychologią młodzieży szkolnej. Nie licząc początkowych prac w języku niemieckim z historii literatury, do roku 1964 był autorem 46 pozycji. Zmarł w Lublinie 16 lutego 1971 roku.

Stefan Kunowski

Wspomnienie o Profesorze Narcyzie Łubnickim (1904-1988)



Prof. Narcyz Łubnicki był organizatorem lektoratów języków obcych w UMCS. Wiosną 1945 roku, na polecenie pierwszego rektora UMCS prof. Henryka Raabego, zajął się tworzeniem Działu Lektoratów doceniając znaczenie języków obcych w kształceniu uniwersyteckim młodzieży. Sam znał doskonale język francuski i rosyjski i był lektorem języka rosyjskiego w latach 1949-1954. Zabiegał o stworzenie podstawowej bazy materialnej dla pracy lektorów (sale, stoły, ławki, tablice, książki), ale również dbał o zapewnienie im znośnego

wynagrodzenia w czasach powojennej biedy i drożyzny. Czynił starania, aby lektorzy byli doceniani i szanowani przez Władze Uczelni na równi z innymi pracownikami nauki. Sprawował tę funkcję przez prawie 6 lat do dnia 21 lutego 1951 roku, kiedy to na ręce Rektora prof. dr Józefa Parnasa złożył rezygnację z pełnionej funkcji.

Pochodził z Białegostoku, gdzie ukończył gimnazjum filologiczne (1920), studiował filozofię w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (1920-1925) oraz w Paryskiej Sorbonie (1928-1929), uzyskując doktorat z filozofii. Przez cały okres okupacji, którą spędził w Krakowie, Piotrkowie, Warszawie oraz we wsi Kraszewo w powiecie Radzyńskim, uczestniczył w tajnym nauczaniu.

Do Lublina przyjechał w lipcu 1944 roku w związku z planami powołania do życia uniwersytetu państwowego. Zajął się organizacją lektoratów, Katedry Filozofii I (później Katedry Logiki I) oraz wstępną fazą tworzenia Biblioteki Głównej. W dniu 31 października 1944 roku otrzymał od Prezydium KRN nominację na profesora nadzwyczajnego UMCS; profesorem zwyczajnym został w roku 1960.

W latach 1962-1965 sprawował obowiązki prorektora UMCS oraz zajmował się sprawą budowy pomnika Marii Curie-Skłodowskiej odsłoniętego na 20-lecie UMCS (23.10.1964). Od roku 1970 do emerytury (1974) prof. Narcyz Łubnicki był kierownikiem Zakładu Logiki i Metodologii Nauk w Instytucie Nauk Filozoficznych i Pedagogicznych UMCS.

Istotą pracy naukowej Profesora była filozofia, historia filozofii oraz logika. Prowadził też cieszącą się u studentów wielkim zainteresowaniem działalność dydaktyczną. Jego wykłady, bardzo cenione i lubiane przez słuchaczy, miały charakter „pięknych odczytów”². Niestety nie zawsze był właściwie doceniany przez władze polityczne i uczelniane. Prace prof. Łubnickiego o teorii poznania materializmu dialektycznego ogłoszone w latach 1946-1947 spotkały się z krytyką z powodów politycznych, w wyniku czego odebrano mu wykłady z filozofii. W okresie 1949-1954 prowadził tylko zajęcia z logiki oraz lektorat z języka rosyjskiego. Inną formą dyskryminacji były trudności z publikacją prac naukowych. Dopiero po zmianie sytuacji politycznej w kraju odzyskał swobodę zarówno w działalności naukowej jak i dydaktycznej.

Główny dorobek naukowy prof. Łubnickiego zawarty jest w jego dwóch książkach: *Nauka poprawnego myślenia* (PWN, 1963) oraz *Światopoglądy* (PWN, 1974).

Profesor Narcyz Łubnicki zmarł 22 czerwca 1988 roku, został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

oprac. Danuta Dziełanowska

na podstawie:

1. *Słownik Biograficzny Miasta Lublina* pod redakcją Tadeusza Radzika, Jana Skarbka i Adama A. Witusika, t. I, str.164-166, Wydawnictwo UMCS 1993.
2. Tadeusz Kwiatkowski, *Profesor Narcyz Łubnicki (1904-1988)*, Ruch Filozoficzny, t. XLVII, nr 2, r.1990.

Wspomnienie o Magister Irenie Grodzkiej (1940-2005)



Mgr Irena Grodzka urodziła się 1 marca 1940 roku w Kamionce k Lublina w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczała do liceum ogólnokształcącego w Lubartowie, które ukończyła w 1957 roku. W 1958 rozpoczęła studia na KUL-u na Wydziale Nauk Humanistycznych i w 1963 uzyskała dyplom magistra filologii klasycznej. W 1964 wyszła za mąż i rozpoczęła pracę w Bibliotece Głównej Akademii Rolniczej. W lutego 1973 roku została zatrudniona w UMCS w Studium Języków Obcych jako lektor języka łacińskiego, po 5 latach została awansowana na wykładowcę, a po trzech następnych na starszego wykładowcę. 30 września 2004 przeszła na emeryturę.

W roku 1993 otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, a w 2000 – Medal Komisji Edukacji Naukowej. Pani Irena Grodzka w ciągu 31 lat pracy w Studium przez 10 lat pełniła funkcję kierownika Zespołu języka łacińskiego. Charakteryzując osobowość pani Ireny Grodzkiej można wymienić następujące cechy: jako nauczyciel – bardzo wymagająca, utrzymująca wysoki poziom nauczania, konsekwentna w swojej pracy i zasadnicza, jako koleżanka - służąca dobrą radą w kwestiach merytorycznych i dydaktycznych młodszym koleżankom, jako pracownik - cieszyła się autorytetem i wzbudzała szacunek zarówno wśród studentów jak i pracowników. Podkreślając osobiste cechy charakteru warto wspomnieć głęboką wrażliwość na krzywdę ludzką, wielokrotnie wspierała kolegów duchowo i materialnie i do końca swoich dni opiekowała się swoją schorowaną mamą. Niestety, nagła tragiczna śmierć w 2005r w wyniku wypadku zabrała cieszącą się radością życia panią Irenę. Z całą pewnością można powiedzieć o pani Irenie Grodzkiej, że była człowiekiem wielkiej klasy.

Wiesława Jakubiak i Krystyna Organista

Wspomnienie o Magister Barbarze Pilorz (1931-2007)



Barbara Pilorz, z domu Gargas (ur. 12.05.1931r w Mogielnicy, zm.31.07.2007r w Lublinie) była córką nauczycieli - Stefanii Szpanbrucker i Władysława Gargasza pochodzących z Kresów. Jako młodzi nauczyciele rodzice Barbary pracowali na Lubelszczyźnie, w Siedliszczu, w Wyrykach, wreszcie w Ostrowie Lubelskim. Tutaj zastała ich wojna. Rodzina cudem uniknęła śmierci. Po przejściu frontu w roku 1944 rodzice wraz z dwiema córkami, Basią i Marysią, zamieszkali w Lublinie przy ul. Cichej. Jesienią 1944r Basia rozpoczęła naukę w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, zaś liceum ukończyła u ss. Urszulanek (matura w roku 1950).

W październiku 1950 roku rozpoczęliśmy oboje studia romanistyczne na KUL-u, które zakończyliśmy magisterium na początku 1955r (wtedy studia humanistyczne trwały cztery i pół roku). Gdzieś w połowie studiów poznaliśmy się bliżej i 1 lipca 1956r odbył się nasz ślub na Jasnej Górze. Nie mieliśmy praktycznie nic prócz wiary, nadziei i miłości (a miłość wszystko pokona). Jednoizbowe mieszkanie-kuchnia na Czwartku z nowoczesności miało tylko elektryczność. Kran był na podwórzu, wygodka (horror!) w głębi podwórza.

Od 1958r mieliśmy już mieszkanie służbowe przy dzisiejszej ulicy Niecałej. Nasze dzieci, trzech synów, wychowywały się przy bieżącej wodzie, wannie, gazie itd. Materialnie nie było lekko, ale strasznie też nie było nigdy.

Basia pracowała – na studiach jeszcze – w księgowości Spółdzielni Zegarmistrzów Optyków, później w Lubelskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Rolnictwa, następnie w Bibliotece Łopacińskiego, wreszcie w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL. Po kilku latach przerwy w pracy zawodowej z powodu małych dzieci, zaczęła Basia dojeżdżać autobusem do Janowa Lubelskiego, gdzie w miejscowym liceum ogólnokształcącym pracowała jako nauczycielka języka francuskiego. Potem uczyła – francuskiego oczywiście – w VI Liceum Ogólnokształcącym im. A. Zawadzkiego w Lublinie przy ulicy Mickiewicza (Abramowice).

Ostatnim etapem pracy było Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych UMCS, gdzie została zatrudniona z dniem 1 X 1974r. Wydawnictwo UMCS opublikowało w roku 1983 Jej wybór tekstów francuskich dotyczących sztuki i poglądów na sztukę, zwłaszcza plastyczną. W roku 1991 przeszła na emeryturę jako starszy wykładowca.

Dużo czasu poświęcała wnukom (sześcioro), działce pracowniczej w Uniszowicach. Sporo też rysowała (kwiaty!) i malowała (pejzaże). Żywo interesowała się wystawami malarstwa i sprawami muzyki (przez szereg lat śpiewała w chórze, miała piękny głos).

31 lipca 2007 roku przegrała walkę z ziarnicą złośliwą. Zgasła w szpitalu przy al. Kraśnickiej. Pogrzeb odbył się 3 sierpnia 2007r na Majdanku.

Była DOBRYM człowiekiem, była ANIOŁEM (oczywiście o tym nie wiedziała). Należała do ludzi, którzy sprawiają, że człowiek nie wstydzi się przynależności do ludzkiego rodzaju...Mówią, że czas łagodzi ból; to nie jest prawda, raczej bywa odwrotnie. Przeżyliśmy razem 51 lat i 1 miesiąc. Żegnało Ją trzech synów, trzy synowe, sześcioro wnucząt i jedna prawnuczka. W ów piękny sierpniowy dzień żegnało Ją też wiele osób spoza rodziny: sąsiedzi, dawni koledzy... Do zobaczenia, Serce moje!

Alfons Pilorz

Wspomnienie o Magister Mariannie Podsiadły (1927-2010)



29 września 2010 roku na cmentarzu przy Drodze Męczenników Majdanka pożegnaliśmy naszą Koleżankę – mgr Mariannę Podsiadły (6.10.1927– 21.09.2010). W latach 1966–1987 pracowała jako lektor, wykładowca i starszy wykładowca języka rosyjskiego w Studium Języków Obcych UMCS (obecnie Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych). Mgr Marianna Podsiadły Wyróżniała Ją życzliwość wobec współpracowników, solidność, uczciwość i rzetelność w pracy, co zostało docenione w powołaniu Jej na stanowisko kierownika SJO. Funkcję tę pełniła w latach 1976–1984. Została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu

Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i wielokrotnie uhonorowana nagrodami rektorskimi UMCS. W sytuacji niedoboru na rynku wydawniczym materiałów dydaktycznych do nauczania języków obcych sama opracowywała i aktywizowała kolegów do wydawania własnych podręczników dla różnych kierunków studiów. Z perspektywy czasu bardziej doceniamy mobilizowanie nas do takiej pracy twórczej. Bardzo ciepło odebraliśmy słowa wypowiedziane nad grobem Pani Marianny przez Jej uczennice z Liceum Pedagogicznego nr 2 w Lublinie, które wspominały rok 1951 – początek ich

nauki w szkole i spotkanie z młodą nauczycielką, wychowawczynią ich klasy, późniejszą przyjaciółką, prawie siostrą. Zachowajmy Ją w życzliwej pamięci...

Koleżanki i Koledzy z Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS

Wspomnienie o Magistrze Andrzeju Ryglu (1938-2012)

W piękny, słoneczny, wiosenny dzień 21 maja 2012 r. pożegnaliśmy naszego nieodżałowanego Kolegę, wspaniałego germanistę, zapalonego cyklistę i narciarza, pierwszego łyżwiarza na lubelskim „Globusie” – śp. Andrzeja Rygla.

My, germaniści ze Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, a obecnie Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych zapamiętaliśmy Andrzeja jako człowieka niezwykle precyzyjnego, punktualnego, koleżeńskiego i jakże bardzo oddanego swojej pracy ze studentami. W naszej pamięci pozostanie jako: Andrzej – Kierownik Zespołu Języka Niemieckiego, zaskakujący i lubiący robić niespodzianki., ale znakomicie odnajdujący się w powierzonych mu funkcjach. Andrzej – „profesor” z czarującym uśmiechem, zawsze opalony, z tą swoją charakterystyczną chrypką i urokiem osobistym. Nas, koleżanki zawsze obdarzał pochwałami i komplementami, nie tylko za wzorowo wykonywaną pracę. Nie zapomnimy Jego hospitacji znienacka i Jego poczucia humoru. Andrzej Rygiel kochał życie tak bardzo, że pragnął je przemierzać całymi kilometrami na rowerze, oddychać pełną piersią na wyciągu narciarskim w ukochanej Krynicy, aby potem wrócić do Lublina i „germanizować” młodzież, która w 100% osiągała sukcesy na egzaminach. Jego dewiza „Ubung macht den Meister” sprawdza się do dzisiaj. Andrzej Rygiel stał się na zawsze ikoną lubelskich germanistów. Elżbieta Świerczewska, obecnie Sacewicz, wówczas studentka polonistyki, tak wspomina swojego lektora Andrzeja Rygla: „Wprawdzie pierwsze spotkanie z magistrzem Andrzejem Rygłem, trwające cztery lata lektoraty i jeden z najpoważniejszych egzaminów w czasie studiów to zamierzchła przeszłość, to zdarzenia, przeżycia, emocje, które chyba na długie lata pozostawiają ślad w pamięci. Po dzisiejszy dzień na koleżeńskich spotkaniach, kiedy wracamy do studenckich czasów, nigdy nie zabraknie pytania: «A pamiętacie niemiecki z Rygłem?». Zawsze w nienagannie skrojonym garniturze, wedle oczywiście obowiązujących kanonów mody, pachnący Old Spicem, z pozoru surowy, ale z kryjącym się w kąciakach ust niby uśmiechem wzbudzał w nas respekt, ale i nieskrywaną sympatię. Mimo że na studiach polonistycznych było mnóstwo pracy, głównie czytania nie zawsze pasjonujących lektur, to rzeczą wręcz niewyobrażalną było nieprzygotowanie «domowego zadania» z języka niemieckiego. Wprawdzie nasz Profesor nie stawiał niedostatecznych ocen czy minusów, jak robili to inni, wystarczyło Jego wymowne spojrzenie, niby uśmiech, a może nawet lekka drwina i kac moralny na cały dzień. Na późniejszych latach studiów, kiedy zdarzyło mi się, wprawdzie rzadko «nieprzygotowanie», niewinnie spuszczałam oczy, udawałam czymś mocno przygnębioną, a wtedy Profesor łaskawie mnie nie odpytywał. Nauczyciel z niespotykaną charyzmą, solidny, sumienny do przesady z satysfakcją stawiał nam wysokie noty na końcowym egzaminie ku naszej obopólnej radości. Po latach spotkaliśmy się w

Instytucie Pedagogiki, kiedy już byłam pracownikiem, a Profesor ciągle cudownym nauczycielem języka niemieckiego. Jaka byłam dumna i szczęśliwa zarazem, kiedy zaproponował mi koleżeństwo i od tej pory zwracaliśmy się do siebie po imieniu. Nie ukrywam, że początkowo i mojemu Profesorowi, i mnie nie przychodziło to z łatwością. Często przed zajęciami odwiedzał mnie i przy herbacie mieliśmy zawsze sobie dużo do powiedzenia. Mimo że gnębiły nas często troski codzienne, zawsze potrafił powiedzieć coś miłego czy wręcz dowcipne go. Miał też niezwykłą wręcz pamięć i do końca naszych kontaktów chciał mnie odpytywać z „czytanki nr 31”, którą w końcu znałam na pamięć, bo zajęcia, na której była omawiana, kiedyś opuściłam. Panie Profesorze, Drogi Andrzeju, Ty zawsze będziesz żył w pamięci swoich uczniów i przyjaciół. Z okazji 60-lecia naszego Centrum wspominamy z wielką atencją w szczególności Tych, którzy na stałe pozostają w naszych sercach”.

*w imieniu germanistów
CNIcJO UMCS w Lublinie
Liliana Sawa*

Wspomnienie o Magistrze Andrzeju Michalskim (1959-2013)



„Pisząc o kimś, zatrzymujemy pamięć...”

Pisząc o kimś, zatrzymujemy pamięć.

*Pamiętamy ciepło i z miłością wydobywamy
z jego życia to, co najlepsze.*

To nie są moje słowa, ale właśnie one wydają mi się stosowne, aby zacząć wspomnienie, to słowo wciąż wydaje mi się nierealne, o moim bliskim koleździe, Andrzeju Michalskim, który zmarł 2 stycznia 2013 r.

Poznałam Andrzeja, kiedy zaczęliśmy studiować w Instytucie Filologii Angielskiej UMCS i znaleźliśmy się w tej samej grupie, która liczyła 12 osób, więc na wszystkie zajęcia chodziliśmy razem. Po nich też spędzaliśmy sporo czasu razem. Andrzej był dobrym i wesołym kompanem – razem „robiliśmy teatr” i razem uczyliśmy się do egzaminów. W pogodne dni zabierał nas swoim maluchem nad zalew. Po skończeniu studiów nasze drogi na chwilę się rozeszły, ale w kilka lat później Andrzej dołączył do ekipy nauczycieli języka angielskiego w Studium Języków Obcych UMCS. Był świetnym nauczycielem, lubianym i docenianym przez studentów i współpracowników. Andrzej nie był zawistny, złośliwy czy

egoistyczny. Był natomiast osobą lojalną, wrażliwą i otwartą. Zaufaliśmy Mu w trudnych dla nas chwilach w pracy i zdecydowaliśmy, że będzie reprezentował nas w Senacie naszej Uczelni. Wypełniał funkcję senatora z niezwykłym zaangażowaniem, sumiennością i odwagą – i tym dawał nam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Bronił naszej godności i miejsc pracy kosztem ogromnego wysiłku. Ania, żona Andrzeja, powiedziała kiedyś, że przez ostatnie dwa lata cała rodzina żyła tym, co działo się u nas w pracy. Pamiętam biurko Andrzeja zarzucone dokumentami i wciąż uruchomiony komputer, a w nim zapchaną skrzynkę pocztową wypełnioną korespondencją do i od osób, które również chciały nam pomagać w kryzysowej sytuacji. Andrzej bardzo kochał swoją rodzinę i był przez nią kochany. I wiem, jak niewyobrażalny ból czują po jego odejściu, skoro ból w sercach jego przyjaciół jest tak dotkliwy. Andrzej odszedł w pełni sił i jeszcze długo trudno nam będzie uwierzyć w jego niespodziewane odejście. Zostawił nas z uczuciem smutku, że już nigdy nie będziemy dyskutować o rzeczach poważnych i śmiać się z rzeczy śmiesznych. Zostały nam wspomnienia, ale mam nadzieję, że one zbliżą nas do siebie. Jak powiedział kiedyś Wojciech Eichelberger, „*pamięć i świadomość, bez względu na to, jak niewygodne i bolesne, stanowią przecież niezbędny początek każdej przemiany*”.

Anna Wiśniewska-Kaczmarzyk

Wspomnienie o Magister Wiesławie Jakubiak (1953-2015)



Dnia 4 września 2015 pożegnaliśmy naszą nieodżałowaną Koleżankę, Łacinniczkę, Pierwszą Wokalistkę UMCS mgr Wiesławę Jakubiak.

Wiesia, osoba życzliwa, uczynna i pogodna na zawsze pozostanie w sercach i pamięci nas wszystkich, a w szczególności tych koleżanek i kolegów, którzy uwielbiali jak śpiewała, akompaniując sobie na gitarze.

Była osobą o bardzo dużych wymaganiach względem siebie, a w pracy jako kierownik Zespołu Języka Łacińskiego i nauczyciel akademicki – wspaniałym człowiekiem o dużej kulturze osobistej, ogromnej życzliwości i empatii.

Wszelkie działania podejmowała z wielkim zaangażowaniem. Nauczania łaciny było Jej ogromną pasją. Wielką radość sprawiała Jej praca z młodzieżą. Wśród studentów cieszyła się autorytetem i sympatią. Swoje zajęcia starała się uatrakcyjnić, dzięki czemu trudny i martwy język stawał się bardziej przystępny i ożywiony.

Jej wielką pasją była muzyka i piosenka francuska, a szczególnie repertuar Edith Piaf. Gdy śpiewała, postrzegaliśmy Wiesię jako wulkan energii i wspaniały dowód na możliwość pokonania przez hardego ducha nękających ciało dolegliwości. Bardzo cierpliwa i głęboko wierząca bezgranicznie ufała, że tym razem miała swoją szansę na sukces.

Zapewne tak się stało, bo sam Pan Bóg powołał Ją do grona swoich najlepiej śpiewających Aniołów. Należała do osób, które każdy z nas chciałby spotkać, a my mieliśmy ten zaszczyt.

Śmierć osoby, na którą według nas jeszcze nie przyszedł czas, zawsze budzi refleksje dotyczące życia. Nie trzeba być bowiem wielkim – wystarczy żyć w zgodzie z własnymi wartościami, pozytywnie wobec ludzi i radośnie patrzeć w przyszłość – tego mogła nauczyć wielu z nas Wiesia Jakubiak, która zaśpiewałaby *Non, je ne regrette rien* (niczego nie żałuję).

Liliana Sawa

4 września 2015 odeszła od nas Wiesława Jakubiak, osoba bardzo dobrze znana w lubelskim środowisku akademickim jako znakomity dydaktyk i znawca języka łacińskiego oraz utalentowana wokalistka. Jej przedwczesna śmierć była dla wielu osób ogromnym zaskoczeniem, bowiem emanowała zawsze pozytywną energią, optymizmem i uśmiechem. Jedynie w bliższym kręgu przyjaciół było wiadomo, że od kilku lat zmagала się z ciężką chorobą (...)

Śpiewająca łacinniczka w każdym z nas pozostawiła trwałe ślady. Była osobą bardzo spontaniczną, prawą i życzliwą. Będzie żyła w pamięci swoich przyjaciół, wielu roczników studentów, tych, którym służyła swoją wiedzą i radowała talentem (...)

Głęboki sens duchowy życia śp. Wiesi Jakubiak trafnie oddają słowa piosenki z refleksyjnego albumu *Atramentowa* Stanisławy Celińskiej, której tak chętnie słuchała w ostatnim okresie swojej ziemskiej pielgrzymki:

Spotkamy się wszyscy,

Bo nic się nie kończy,

Lecz w dobro obraca się.

Choć dni przemijają,

To w każdej godzinie

Ta wiara prowadzi mnie.

*Maria Cichoń
Zofia Gołębiowska*

Wspomnienie o Magister Teresie Ochab (1941-2016)



Dnia 18 listopada 2016 roku pożegnaliśmy na Cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie naszą drogą koleżankę śp. Teresę Ochab.

Jaka była Teresa? Jaki Jej obraz zostanie nam w pamięci?

Była osobą pełną pogody ducha, pozytywnie nastawioną do świata, dla wszystkich serdeczną i życzliwą, powszechnie lubianą. Miała rzadki dar zjednywania sobie ludzi, była bezkonfliktowa, umiała słuchać i starała się zrozumieć racje innych. Wyróżniała się ogromną kulturą osobistą, nienagannymi manierami, subtelną elegancją oraz skromnością.

Podziwialiśmy Teresę z kilku powodów. Jako dzielną matkę, która potrafiła wychować trójkę wspaniałych dzieci, traktując je jak równoprawnych partnerów w dialogu.

Jako znakomitego nauczyciela i tłumacza tekstów z różnych dziedzin. Do tłumaczenia podchodziła niezwykle profesjonalnie, każde zdanie było przemyślane, dopracowane w szczegółach, wszelkie problemy konsultowała z fachowcami z danej dziedziny. Mówiła, że wielką zawodową satysfakcję przyniosły jej prace translatorskie nad serialem naukowym dla lubelskiego oddziału TV w latach dziewięćdziesiątych.

Podziwialiśmy jej umiejętności organizacyjne. Zabiegana, zapracowana, z tyloma obowiązkami domowymi i zawodowymi potrafiła również znaleźć czas na swoje zainteresowania: na czytanie, na teatr, film czy koncert oraz na podróże, które bardzo lubiła.

Teresa miała piękne życie, piękny życiorys człowieka spełnionego. Urodziła się 7 września 1941r w Skarżysku - Kamiennej (województwo świętokrzyskie). Tam ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza, a następnie studiowała anglistyką na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po odbyciu studiów pracowała jako nauczyciel języka angielskiego w szkolnictwie średnim, początkowo w jej rodzinnym mieście, później w Lublinie. Od 1971 roku związała się zawodowo z Uniwersytetem Marii Curie – Skłodowskiej i rozpoczęła pracę w ówczesnym Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych na stanowisku lektora języka angielskiego. W 1981 roku została powołana na stanowisko starszego wykładowcy. Pracowała w SPNJO do roku 2006, tzn. do czasu przejścia

na emeryturę. W wielu opiniach pracodawców o mgr Teresie Ochab niezmiennie powtarzały się trzy słowa, które opisywały jej cechy charakteru: sumienność, dokładność, odpowiedzialność.

Od roku 1983 przez 10 lat Teresa z pasją uczyła języka polskiego studentów amerykańskich w ramach wymiany naukowej z Lock Haven University. Współpracowała z Międzynarodową Organizacją Kultury Ludowej (IOV) z siedzibą w Wiedniu, afiliowaną przy UMCS. W roku 1993 podjęła współpracę ze Szkołą Letnią dla Cudzoziemców organizowaną przez Studium Języka i Kultury Polskiej UMCS. W ostatnich latach prowadziła lektorat języka angielskiego dla seniorów Lubelskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Teresa była oddaną i lojalną koleżanką i przyjaciółką. Zawsze można było liczyć na jej pomoc i wsparcie. Kiedy powstał pomysł wydania publikacji na 70 - lecie Centrum Nauczania i Certyfikacji Języków Obcych UMCS, jako pierwsza zgłosiła chęć współpracy, mimo już wtedy bardzo złego stanu zdrowia. Widzieliśmy z jakim trudem przychodziła na spotkania, ale do końca uczestniczyła w pracach redakcyjnych. Miała pełno pomysłów i jej wkład w ostateczny kształt projektu był ogromny. Dopiero dzisiaj zdajemy sobie sprawę z tego, że każde spotkanie z nią w tamtym czasie było darem od losu. Darem od losu jest też jej tekst zamieszczony w tejże publikacji. Kto jej nie znał bliżej, może się wiele o niej z niego dowiedzieć. Przede wszystkim tego, jak różnorodne było jej życie zawodowe, jak była ciekawa świata i ludzi, jak wrażliwą i pełną wewnętrznego ciepła była osobą. Generalnie Teresa należała do tego typu ludzi, którzy w życiu dają z siebie wiele innym, niczego w zamian nie oczekując. Kochała bliźnich, nigdy nikogo nie krytykowała, uważała, że błądzenie jest rzeczą ludzką.

Teresa, przeżyłaś swoje życie pięknie i wierzymy, że teraz cieszysz się zasłużoną nagrodą za wszystkie Twoje uczynki, za Twoją dobroć, życzliwość dla ludzi, za godność, z jaką znosiłaś cierpienie. Dziękujemy Ci, że byłaś z nami. Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Danuta Dziełanowska

Janusz Maliszewski